



# POLSKA

## Tygodnik Polaków w ZSSR

№ 18 (20)

25 grudnia 1942 r

### W DZIEŃ BOZEGO NARODZENIA



CHWAŁA  
NA  
WYSOKOŚCI  
BOGU

Chrystus Pan się narodził,  
Świat się cały odmłodził  
Et mentes;

Nad sianem, nad złobczkiem  
Aniołek z aniołeczkiem  
Ridentes.

Przyleciały wrobelki  
Do Panny Zbawicielki  
Cantantes;

Przyleciały lancuchy  
Labeledzi, srebrne puchy  
Mutantes.

Puchu wzięła troszeczke,  
Zrobiła poduszczeke  
Dzieciatku;

Potem je położyła  
I sianem je nakryła  
W złobiatku.

Juliusz Słowacki

NA  
ZIEMI  
DOKOJ  
LUDZIOM  
DOBRES  
WOLI



«Warszawiacy — Berlinowi»  
Polscy piloci przed startem

(Fragment przemówienia, wygłoszonego przez Premiera i Naczelnego Wodza na posiedzeniu Rady Narodowej w d. 14 sierpnia).

W chwili gdy po klęsce wrześniowej nowo utworzony rząd R. P. podejmował w Paryżu ciągłość władzy suwerennego państwa polskiego siły zbrojne reprezentowane były jedynie przez kilka okrętów wojennych oraz przez mały ośrodek rekrutujący się we Francji. Całość tych sił nie przekraczała 3500 ludzi. Na moje zadanie odtworzenia suwerennych sił zbrojnych we Francji w oparciu o polską emigrację miejscową i o elementy wojskowe nadchodzące z kraju odpowiedział mi rząd francuski umowa zawarta przez rząd Sławoj Składkowskiego, na podstawie której mieliśmy jedynie prawo do jednej jednostki bijącej się u boku armii francuskiej. Dopiero zawarcie po pokonaniu bardzo wielu przeszkód nowej umowy wojskowej postawiło organizację polskich sił zbrojnych na zupełnie odmiennych podstawach. Z ta chwila zaczęła się zmuszona praca związana z szeregiem trudności wyrastających na każdym niemal kroku. Przybywający na teren Francji Polacy wiedzeni niezłomną wolą dalszej walki oczekiwali na bron miesiącami. Zaopatrzenie wojska w sprzęt postępowało pomimo najcięższych zabiegów z mej strony niezwykle wolno, a szereg jednostek nie otrzymał go do końca. Przyczyną leżały częściowo w niecheci naszego sprzymierzeńca do niezależnego wojska polskiego, a w gruncie rzeczy w

całkowitym nieprzygotowaniu Francji do wojny. Wszystkie błędy rządów francuskich oraz ich następstw w tej dziedzinie walily się przede wszystkim na nas. Psychoza wywołana klęską wrześniową nie stwarzała dla polskiego czynu zbrojnego atmosfery przychylniej i nie pomagała w przezwycieżaniu przeszkód. Jedynym promieniem jasnym w tym okresie był patriotyzm i zapal emigrantów polskich na ziemi francuskiej. Mimo to prowadzone przez nas z żelazną wytrwałością prace organizacyjne postępowały niestrudzenie naprzód. Z końcem grudnia 1939 r. stan polskich sił zbrojnych we Francji wynosił już ponad 30.000 ludzi. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy podwyższiliśmy ten stan do 66.953 żołnierzy. Tworzyli oni dwie dywizje piechoty, jedną brygadę strzelców podhalanskich i brygadę pancerną. Dwie dalsze dywizje piechoty i brygada strzelców karpaccich w Syrii były w trakcie formowania. Ponadto dysponowaliśmy 75% lotników zmobilizowanych w roku 1939. Z armii lądowej pierwsza wzięła udział w walce brygada podhalaska generała Szyszko Bohusza. Jej wysłanie daleko na północ do Norwegii nie było rzeczą łatwą. A mimo to zadokumentowała ona wobec świata żywotność polskich sił zbrojnych i nasza niezłomna wola dalszej walki. W pięknej akcji trwającej od 17 maja do 7 czerwca brygada ta zapisała się chlubnie w dziejach wojny i usprawiedliwiła zaufanie, jakie w

## Władysław Sikorski

Premjer i Naczelný Wodz

# DZIEJE ARMII POLSKIEJ I W WIELKIEJ

niej pokładalem. Na ziemi francuskiej wzięła udział w akcji pierwsza dywizja grenadierów, druga dywizja strzelców pieszych i część 10 brygady kawalerii motorowej. Pierwsza dywizja pozostająca pod dowództwem generała Ducha walczyła z najwyższym poświęceniem na linii Maginota, kryjąc odwrót armii francuskiej. Znanym jest epizod niewykonania przez dowódcę tej dywizji mego rozkazu 18 czerwca 1941, nakazującego jej przebijanie się do Szwajcarii. Gen. Duch miał do wyboru albo wykonanie rozkazu, albo uratowanie honoru Polaków, których dowództwo francuskie błagało o osłone dywizyj francuskich, mających jeszcze szanse ratunku. Wybrał w porozumieniu z dowódcami swych pułków drogę honoru. To stało się przyczyną, że dywizja jego poniosła ciężkie straty a większość jej żołnierzy nie dotarła do Wielkiej Brytanii ani Szwajcarii. Działania te atoli się pięknym przykładem jak Polacy pojmują obowiązki sojusznicy i żołnierski i jak wykonują go do końca przy największych nawet ofiarach. Druga dywizja generała Prugara miała się bronić na pewnym odcinku w ogólnym systemie linii Maginota. Do walki na przygotowanych pozycjach nie doszło wobec obejścia przez Niemców linii Maginota od zachodu. Po dwudniowych bojach z przeważającymi siłami nieprzyjaciela dywizja ta zabierając wszystkich swoich rannych i osłaniając cofających się Francuzów przekroczyła z bronią w reku i we wzorowym porządku granicę szwajcarską. Ta postawa Polaków wywołała szczerą podziw Szwajcarów przyjmujących ich w momencie wkraczania do ich kraju z pełnymi honorami żołnierskimi. Dziesiąta brygada kawalerii generała Maczka pomimo braku pogotowia bojowego weszła z częścią swoich sił do akcji w rejonie Eperney. Wykonała ona zaszczytnie swoje zadanie polegające głównie na powstrzymaniu napierających wojsk niemieckich zyskując całkowite uznanie naczelnego dowództwa francuskiego. Ten krótki przegląd historii naszych jednostek rzuconych o trzy miesiące wcześniej do boju nie daje obrazu przeciętnej trudności żołnierzy polskich w tych bezprzykładnie ciężkich dniach załamania się zupełnego armii francuskiej i upadku Francji. Stwierdza jednak, że żołnierz nasz złożył dowód najwyższych cnót moralnych i wypełnił wzorowo z niebywałym poświęceniem obowiązek swój jako sprzymierzeńca, dochowując wiary nawet w momencie klęski. Od szeregowych począwszy wszyscy zdali egzamin zaprzeczając czynem złym opiniom o wojsku polskim i o Polsce, jakie usiłowano ugruntować we Francji. Zwróciło to uwagę świata i zmusiło do refleksji nad kampanią wrześniową potępianą uprzednio bez namysłu. Nie bez znaczenia oczywiście było również stwierdzenie kruchosci francuskiej potęgi militarnej i wyczerpania narodu. Ażeby jednak zmienić ostatecznie opinie o armii polskiej potrzeba było jeszcze dalszych a konsekwentnych wysiłków. Brygada karpaccza, której dowództwo powierzyłem generałowi Kopanskiemu formowana w Syrii, przeszła zgodnie z

moim rozkazem łamiąc przeszkody duże a nienaruszające w naszym godności i honoru, nie oddając broni ni

Armja



General Sikorski (x) w otoczeniu wyższych dowódców wojska

sprzętu do Palestyny. Tu stała ona u boku sprzymierzeńca brytyjskiego gotowa do dalszych działań, w któ-



Oboz wojska polskiego

## HEJNAL W

Poludnie. Piękny dzień czerwcowy,  
Nad stepem słońce lśni przycmione.  
Gor śnieżnych lancuch koralowy  
srebrzysta przywdział z cimir korone.  
U jego stop majestatycznych  
szerokim pasmem leża wzgorza,  
a tuż za grupa drzew nielicznych  
step w dal bez końca się wydłuża.  
Gdy spojrzysz w jego dal zoltawa,  
oparcia twe nie znajdzie oko,  
bo step pokryty tylko trawą  
wyschnięta, zółta, niewysoka.  
I płynac w pustkę hen bezkresna,  
step w słońca mieni się iraniu,  
świadomość niosac mi bolesna,  
ze jestem dzisiaj na wygnaniu...  
I nagle trabke usłyszałem,  
człek slucha, uszom swym nie wierzy:  
pod niebo bije piosn hejnal...  
tak jak z marjackiej niegdyś wiezy...  
Przez stępy płynac i rozstaje  
odległe czasy przypominam...  
lecz oto nagle piosn ustaje...  
jak niegdyś strzala Tatarzyna...  
I po raz pierwszy w dziejach świata



Wojska polskie na ulicach stolicy Szkocji, Edynburgu.



Polska bron pancerna.

# KIEJ WE FRANCJI EJ BRYTANII

rych miała zdobyć niezadługo sławę. Lotnictwo nasze pomimo trudności materiałowych raz jeszcze wykazało

Wodz



wojskowych polskich i brytyjskich działów polskich;

swe wspaniałe wartości bojowe. Piloci polscy zestrzelili nad Francją 55 samolotów nieprzyjacielskich. Za-



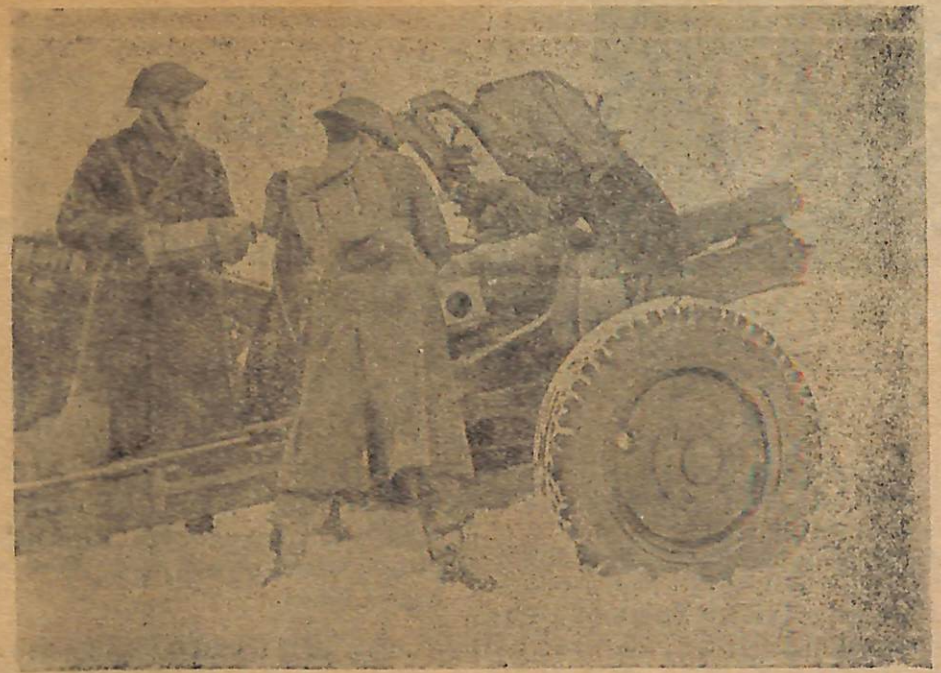
na Wschodzie.

## KERMINE

stepowym wiatrem kołysana,  
melodia pod obłoki wzlata  
na dzikiej ziemi Tamerlana....  
Uderzył znowu dźwięk fanfary...  
Tesknota piersi rwie niepojęta,  
bo przecie hejnał ten prastary  
minionej sławy dni pamięta....  
Nie raz go Kraków słuchał z lekiem,  
nie raz w nim radość wielka czytał,  
gdy tryumfalnym płynąć dźwiękiem  
zwycięzcy z pod Grunwaldu witał....  
Pod zamku płynął on kolumny  
Wiadomość niosąc niesłychana,  
ze mistrz Zakonu, Albrecht dumny  
przed krokiem Polski zgiał kolano....  
Hejnał dźwięki się zlewały  
wraz z biciem miasta wszystkich  
dzwonów,  
pamięta bowiem dni on chwaly  
Sobieskich, Piastów, Jagiellonów....  
Lecz choć tryumfów zna już tyle,  
jak nigdy dźwięki przesławnemi  
obwiesci najawspanialsza chwile,  
gdy znow na polskiej zabrzmiał ziemi!

Jan Zabczyński.  
Podchorąży W. P.

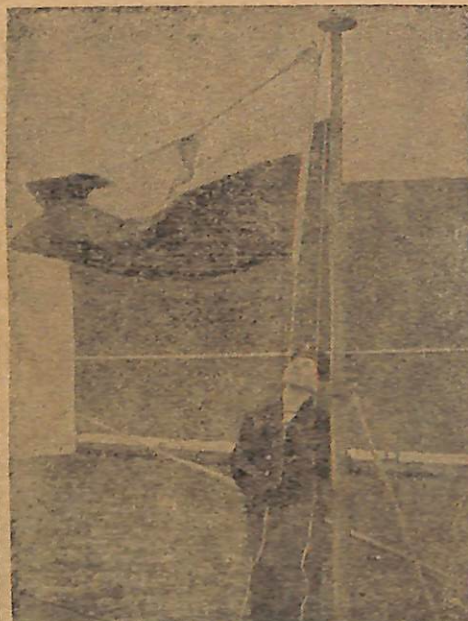
daniem wielokrotnie trudniejszym była powtórna odbudowa polskiego wojska w Wielkiej Brytanii. Przypominam, że 19 czerwca 1940 roku po mojej dramatycznej rozmowie z marszałkiem Petain groziła nam pełna zagłada. Szliśmy przeciw niej świadomie i z podniesionym czołem. Odmówiliśmy zarówno rządowi jak i Rada Narodowa schronienia się na angielski okręt wojenny, oczekujący nas w Bordeaux przy równoczesnym pozostawieniu całego wojska na łup wroga we Francji. Dopiero mój przelot do Anglii uratował sytuację. Premier Churchill okazał w tym decydującym dla nas momencie głębokie zrozumienie sprawy polskiej. Oddał wtedy do dyspozycji wojska polskiego szereg jednostek brytyjskiej floty wojennej i handlowej, co umożliwiło ewakuację dużej ilości wojska na teren tutejszy. W wyniku tej akcji wszystkie jednostki niezaangażowane na froncie zostały uratowane poza emigrantami, którzy wrócili do domów. Przewieziliśmy wówczas ponad 23.000 ludzi. Później zdolano wyewakuować innymi drogami pewną ilość żołnierzy z pierwszej dywizji piechoty a częściowo z brygady podhalańskiej. Brygada ta, zw. pancerna to jest dziesiąta brygada kawalerii uratowano prawie w całości. W ten sposób stan liczebny polskich sił zbrojnych po zakończeniu ewakuacji czerwcowej wynosił 30.000 ludzi. Dla blisko 8.000 lotników stworzono szybko ramy organizacyjne. Gorzej było z wojskami lądowymi. Z upadkiem Francji odcieły został dopływ świeżego rekruta. Ewakuacja żołnierzy rozrzuconych po całym kontynencie była w szerszym zakresie niemożliwa. Usiłowaliśmy zyskać ochotnika w Kanadzie i Polonji amerykańskiej. Wysiłki te jednak zarówno wobec trudności wynikających z ustawodawstwa amerykańskiego jak i innych przyczyn nie dających się usunąć szybko, nie dały jak wiadomo wyników proporcjonalnych do siły liczebnej Polonji w Stanach Zjednoczonych. Akcja generała Ducha w Ameryce Północnej i Kanadzie dała poważne rezultaty moralno-polityczne. Obudziła ona i umocniła miłość Amerykanów polskiego pochodzenia do Macierzy. Ożywiła ich ofiarną i działalność na rzecz swych nieszczęśliwych braci i związała ich daleko mocniej z rządem polskim i jego akcją. Oddała oficjalnie polityce amerykańskiej i aliantom usługi, gdyż Polonja amerykańska w ścisłej harmonii z nami działa obecnie niezwykle aktywnie na wszystkich polach pracy na rzecz zwycięstwa. Ameryka południowa, a szczególnie Argentyna, gdzie wychodziło nasze jest świeżej daty, dała armii sporo ochotników. Są oni doskonałymi żołnierzami po otrzymanym już w marynarce wojennej i lotnictwie chrzcie bojowym. Szybkie odrodzenie naszego lotnictwa na terenie Wielkiej Brytanii stanowi jasną kartę w historii wojska polskiego na obczyźnie. Już w historycznej bitwie powietrznej o Wielką Brytanię w sierpniu 1940 r. lotnictwo nasze okryło się chwałą. Dzisiaj natomiast mamy prawo do stwierdzenia, że udział polskich jednostek przyczynił się stopniowo do odparcia i załamania się powietrznej



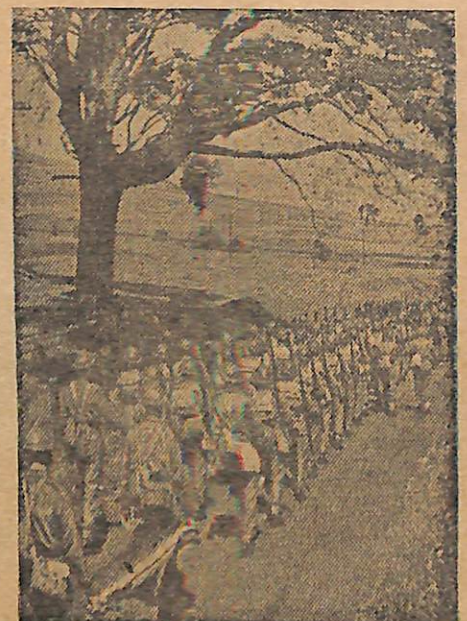
Artylerja polska w Wielkiej Brytanji

ofensywy niemieckiej, która miała być operacją wstępna do inwazji na wyspy brytyjskie. Dywizjony nasze zestrzelili w tym czasie 195 samolotów nieprzyjacielskich. W roku 1941 rozporządzaliśmy już kilkunastu zorganizowanymi samodzielnie jednostkami bojowymi, a w tej liczbie dywizjonami myśliwskimi i nocnymi dywizjonami bombowymi oraz lotnictwem współpracy. Wszystkie one walczyły przy boku królewskich sił powietrznych wnosząc wkład poważny do wspólnego wysiłku wojennego a zaciętością, sprawnością i odwagą zdobywają laury zasłużone. Działalność bojowa polskiego lotnictwa dwukrotnie silniejszego obecnie niż w chwili wybuchu wojny z Niemcami jest w sercach i na ustach nie tylko Polaków lecz i narodów całego świata. Do dnia 1 czerwca b. r. nasze lotnictwo myśliwskie zestrzeliło ponad 500 samolotów nieprzyjaciela, a prawdopodobnie i dalszych 250. Stanowi to nie licząc sprzętu stratę bez cenna tysiąca osmiuset lotników, jak poniósł wróg. Lotnictwo bombowe wykonało przeszło 3.000 lotów zrzucając ponad 8 milionów funtów bomb na obiekty o poważnym znaczeniu wojskowym w Trzeciej Rzeszy. W wyprawach swych sięgało daleko w głąb Niemiec. Było nad Berlinem, Lubeką, Hamburgiem, Kolonją i Monachium, niosąc wrogowi odplata za jego zniszczenia dokonywane w Polsce. Sukcesy swe opłaciło nasze lotnictwo stratami porównawczo minimalnymi, ale szczególnie dla nas bolesnymi,

gdyż zabierającymi kwiat młodości. Zdawać jednak sobie musimy sprawę, że z tego ofiarnego posiewu krwi powstaje Polska. Działania lotnicze w Wielkiej Brytanii trwają już dwa lata. Przeciętnie zatem straty miesięczne wynoszą około 11 zabitych i 11 zaginionych, co zawdzięczamy wyłącznie sprawności oraz dzielności naszych lotników. Marynarka wojenna, której kontrtorpedowce Grom, Burza, Blyskawica oraz okręty podwodne Wilk i słynny Orzeł wydostały się z wybuchem wojny do Wielkiej Brytanii, bierze udział jak najpewniejszy w walce na morzach. Okręty nasze, których liczba wzrosła znacznie, pełnią bez przerwy ciężką i niebezpieczną służbę bojową na olbrzymich przestrzeniach. Wykonują samodzielnie działania poważne, bądź też konwojują transporty na najpoważniejszych i najbardziej zagrożonych szlakach morskich. Załogi okrętów dają przykład bohaterstwa, wykazując doskonałe przygotowanie do walki, zdobywając dla siebie szacunek i przyjaźń sławnej marynarki brytyjskiej oraz uznanie powszechne dla Polaków jako ludzi morza. Podkreślam tutaj również niezwykle ofiarną i niebezpieczną pracę naszej marynarki handlowej, której tonaż dalekomorski nie ustępuje dzisiaj pomimo ciężkich strat tonazowi przedwojennemu. Dbamy i dbać będziemy o jej dalszy rozwój, o ciągłe uzupełnianie. Zarówno marynarka wojenna jak i flota handlowa dobrze spełniają swój obowiązek.



Polska marynarka wojenna walczy u boku sprzymierzeńców.



Piechota polska w marszu.



Lecą kule  
w różne strony.  
W lewo. W prawo. Wyżej. Niżej.  
Trafi w głowę. Może nawet trafi w nos.  
To zabawa. Ha! To trudno. Taki los.

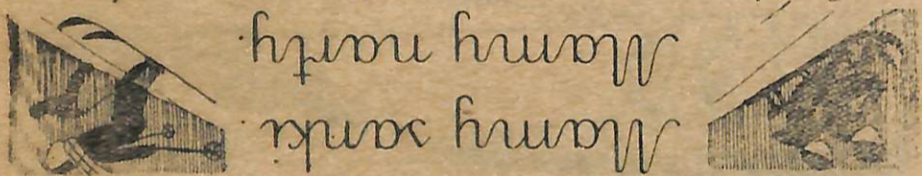
l L w W h H

pod oknem Helenki  
małego bałwanika.  
Teraz Helenka spo-  
gląda na bałwanika  
i jest jej weselej.  
Aż jednego razu wy-  
gląda Helenka, a tu po  
bałwaniku ani maku.

pod oknem Helenki  
małego bałwanika.  
Teraz Helenka spo-  
gląda na bałwanika  
i jest jej weselej.  
Aż jednego razu wy-  
gląda Helenka, a tu po  
bałwaniku ani maku.

l m n o p r s t u w y z z  
l m n o p r s t u w y z z

Każem z górki na parunki.  
Jak to zdrowo. Jak wesoło.  
Dalej żywo. Dalej zwało.  
Kadną mamy też pogodę.



Mamy sanki.  
Mamy sanki.

l L d D r R



Co to za figura?  
Nos ma z kartofla.  
Usta ma z buraka.  
Łopata w ręku. Stoi jak żywa.  
Pozna ją każdy. To bałwan.  
Robimy bałwana co zimę.

u U p P



Co to za ptaki? Kto je pozna?  
Te ptaki u nas zimują.  
A to co za ptaki.  
Te ptaki na zimę od nas odlatują.  
A jak zimują, znówu wracają.

O MAŁEJ HELENCE  
Mała Helenka od-  
mroziła nożki. Ład-  
na historia. Ani na  
stawka na lód. Ani  
na sanki. Ani na  
podworko.  
Stefek i Felek ulepiłi

a a b c d e f g h i j k l  
a a b c d e f g h i j k l